Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 25 Września 1908 Nr. 220

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z dnia na dzień.

Słoweńcy w Lublanie, w patryotycznem oburzeniu na Niemców, zerwali szyldy niemieckie z wystaw kupieckich i ogłosili bojkot Niemców. (Wszędzie, gdzie tylko Niemcy wleźli, wszędzie jednakż cieszą się miłością!). Oczywiście gwałtów ulicznych pochwalać nie można, ale zaiste Lublana mogłaby nam świecić przykładem. Spojrzmy tylko na szyldy kupieckie w Krakowie i większych prowincyonalnych miastach: ileż spotykamy napisów niemieckich! Szczególniej kupcy izraeliccy, fryzyerzy etc. wywieszają tablice niemieckie i to nietylko w dzielnicach żydowskich, na Kaźmierzu i Stradomiu, ale i w innych ulicach.

Dla kogo są przeznaczone te szyldy, nadające polskiemu miastu charakter dwujęzycznego?

Jestto naszą narodową polską **wadą**, iż sami nie umiemy szanować własnego języka i zmusić innych do należytego szacunku. Chętnie przy każdej sposobności popisujemy się niemczyzną; nie razi nas to, że jadłospisy w polskich restauracyach podają nam często niemieckie, że jadłodajnie nasze, zakłady fryzyerskie abonują najchętniej illustracye niemieckie, że wszędzie, n. p. na dworcu kolei, rozlega się język niemiecki... Zupełnie inaczej postępują Czesi, inaczej Słoweńcy! My zaś, nawet jeżli czasem upomnimy się o prawa naszego języka, czynimy to nieśmiele — i brak nam wytrwałości w obronie praw narodowych.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie zagrożony!

Najdalej na zachód wysunięta placówka polskości, „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie, znajduje się w opłakanem położeniu finansowem. Zawiadujące tą instytucyą narodową towarzystwo ogłasza odezwę publiczną, apelującą do ofiarności społeczeństwa polskiego.

W odezwie podano gruntownie umotywowany powód, dla którego „Dom polski" znajduje się w krytycznem położeniu.

Jest nim znaczne obdłużenie Domu, datujące się jeszcze z czasów budowy, której całych kosztów ofiarność publiczna wówczas nie pokryła.

W razie, jeśli społeczeństwo nie zapobiegnie w porę złemu, instytucya ta łatwo może być sprzedaną za długi i dostać się w ręce wrogów. Sytuacya obecna jest też taka, że zarząd „Domu" całą swoją dotychczasową energię wytęża w kierunku walki z kłopotami finansowymi, opłacania procentów od pożyczek, podatków, asekuracyi, utrzymania i t. p., a mimo to przyszedł czas, że nie jest w stanie podołać nawet powyższym zadaniom.

Zdając sobie dokładnie z tego sprawę, zarząd „Domu" zniżał się z T. S. L. i wynajął temu Towarzystwu większą część ubikacyj „Domu" dla 6-klasowej polskiej szkoły i ochronki dla dzieci polskich robotników, utrzymywanej kosztem Tow. S. L.

W ten sposób tysiące dzieci polskich ratuje się dla polskości.

Czynsz pobierany od T. S. L. służy na częściowe pokrycie rozchodów i procentów od powyższych długów. — Coraz jednak większe kłopoty finansowe paraliżują działalność „Domu". Chodzi tu o placówkę bardzo ważną i doniosłą dla polskości na kresach zachodnich. Już samo zbudowanie „Domu polskiego" na kresach pobudziło powstanie nowych ognisk polskości w bliższych i dalszych okolicach Morawskiej Ostrawy, tak, że „Dom polski" otoczony jest jakby wiankiem czytelń, szkół i stowarzyszeń polskich.

Towarzystwo, zawiadujące „Domem" zwraca się więc do ogółu polskiego z gorącym apelem do ratowania tej zagrożonej placówki. W celu usunięcia grożącego niebezpieczeństwa konieczne jest jak najszybsze zebranie funduszów na pokrycie niedoboru 7.900 koron, oraz spłatę pożyczki browaru czeskiego w kwocie 40.000 koron. Zarząd Towarzystwa „Domu" prosi usilnie wszystkie sfery społeczeństwa polskiego o nabywanie udziałów na „Dom polski", ewentualnie na raty (udział wynosi 20 koron) i o nadsyłanie subwencyj i darów. Niech nikt nie usuwa się od niesienia pomocy zagrożonej instytucyi kresowej w chwili, gdy naród nasz narażony jest na gwałtowne ataki wrogów.

Zasiłki pieniężne należy nadsyłać czekiem pocztowej Kasy Oszczędności na ręce prezesa dyrekcyi, dra Ignacego **Wróbla**, naczelnika biura prawniczego Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie.

Po krwawym dniu w Lublanie.

Lublana. Przed niemieckiem kasynem przyszło wczoraj do wielkiego zbiegowiska z powodu pojawienia się w oknie kasyna porucznika Meyera. Na telefoniczne żądanie burmistrza, komenda brygady poleciła Meyerowi, aby natychmiast odjechał dorożką do swego mieszkania, celem uniknięcia demonstracyi przed niemieckiem kasynem. Meyer następnie odjechał do Gracu.

Lublana. Niektórzy kupcy, ale tylko ci, którzy nie są zależni od słoweńskiej klienteli, poumieszczali wczoraj na nowo zerwane szyldy niemieckie; w rezultacie jednak okazuje się, że większość kupców niemieckich zupełnie się poddała.

O oryginalnym bojkocie donoszą tutejsze dzienniki: Mianowicie straganiarki w mieście nie chcą niczego sprzedawać służącym oficerów, tak, że oficerowie muszą przebierać swych służących w cywilne ubrania i wtedy dopiero mogą otrzymać potrzebne wiktuały.

Bojkot niemieckiej **Kasy oszczędności** już się rozpoczął. W pierwszym dniu wycofano 50.000 koron.

Lublana. Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta w sprawie ostatnich krwawych zajść.

Burmistrz dr Hribar omawiając je, oświadczył, że w muzeum ratuszowem utworzonym będzie specyalny pokój pod nazwą „pokój ofiar 20 września". Dalej zawiadomił, że kondolencye nadesłali między innemi: Rada miasta Pragi, burmistrz Zagrzebia, oraz kilku posłów czeskich, a czeski poseł agrarny Kotlarz przybył tu, aby osobiście zbadać stosunki. Następnie burmistrz zaprotestował w ostrych słowach przeciw tendencyjnym sprawozdaniom niektórych niemieckich dziennikarzy, których nazwał szakalami, poczem zaatakował ostro sposób informowania się przez ministra niemieckiego Pradego.

Radny Tawczar po wystąpieniu przeciw prezydentowi kraju Schwarzowi za nieprzysłanie zastępcy na pogrzeb, postawił rezolucyę, wyrażającą najwyższą pogardę dziennikom, które podały fałszywe sprawozdania z zajść, oraz żądającą śledztwa w sprawie krwawych zajść niedzielnych, które powinno rozstrzygnąć, czy porucznik Meyer wogóle był uprawnionym do dania nakazu strzelania.

Radny Triller postawił dodatek, wzywający rząd do przesłania sprostowań dziennikom, które podały fałszywe sprawozdania, oraz Wydział krajowy kraiński do poczynienia potrzebnych kroków, aby w Lublanie wolno było wyłącznie słoweńskie napisy umieszczać.

Rezolucyę, jak i wszystkie wnioski, jednomyślnie uchwalono.

Lublana. Agitacya o usuwanie niemieckich napisów rozszerzyła się już na prowincyę. Z Postojny (Adelsberg) donoszą, że pozrywano tam wszystkie niemieckie napisy, także u wejścia do groty.

Ważne zmiany domowe.

(Szkic satyryczny).

Po powrocie z dłuższego pobytu w naszej letniej stolicy, gdzie dla poratowania zdrowia bawiłem z żoną, którą również coś kłuło w dołku, znalazłem w Krakowie bardzo ważne zmiany.

Przedewszystkiem zdrożały wszystkie najważniejsze artykuły użytku powszedniego. Za brylancik, wielkości oka sardynki, jubiler zażądał 750 koron; służącą moją, w jatce miejskiej kupującą mięso, szlag trafił!

O mieszkaniach możliwych i względnie tanich, niema dziś nawet gadania w Krakowie!

Mam przyjaciela, który w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy nie robi nic innego, tylko szuka mieszkania, złożonego z trzech pokoi z dwoma wejściami i wanną, w cenie do 1200 koron. Do poszukiwań mój przyjaciel użył sześć ciotek, tudzież jedynastu posłańców. Że jednak cena mieszkań również zdrożała i najskromniejsze, złożone z suteryny, sąsiadującej z piwnicą pełną szczurów, dostać można dopiero od 1600 kor. rocznie, męczennik, o którym mowa, noce przepędza pod parasolem, korzystając z tego, że jeszcze wrzesień (wbrew przepowiedniom meteorologów!) nie przyniósł mrozów. W razie, gdyby dalsze poszukiwania nie miały doprowadzić do wyników pomyślnych, zamierza kazać dla ciepła podbić parasol popielicami, które potaniały.

Ale do rzeczy. Po rozejrzeniu się w sytuacyi, ja i żona postanowiliśmy zmniejszyć wydatki, zwinąć mieszkanie wystawne i zamknąć drzwi dla gości.

Ja. Bo powiedz, na co nam są potrzebne goście? Nie jestem dentystą i na gościach mi nie zależy.

Ona. Objedzą się, ciężarem swego ciała nadwyrężają meble, a potem obnoszą po mieście plotki. Niemcy nie przyjmują gości i z tego powodu są narodem, który...

Po tej rozmowie sprzedaliśmy nasz inwentarz, złożony z mebli salonowych. Do rąk nabywców ciskaliśmy żardinierki i fortepian, otomany i posągi wielkich ludzi, klatkę z papugą i puty, wypchane włosieniem.

Wynajęliśmy dwa pokoje z kuchnią. Na sposób niemiecki, wywiesiłem na drzwiach napis: „Gości w domu nie przyjmuję". Moje „Sprechstundy" zostały przeniesione po części do kawiarni Sauera, po części do Bisanza.

* * *

Po wprowadzeniu reformy, wypadły imieniny mojej kochanej żony.

Goście licznie zgromadzeni gnietli się w naszych szczupłych dwóch izdebkach. Panie flirtowały z młodymi ludźmi, siedząc na podłodze w przedpokoju, panowie zaś starsi założylii partyę winta na naszych łóżkach.

Ożywiona zabawa trwała do białego rana!

Iks.

Donżuan w koronie.

(Miłostki Augusta Mocnego. — Faworyty. — Potomstwo królewskie. — Aurora Konigsmark).

W bardzo ciekawem wydawnictwie niemieckiem p. t.: „Biblioteka XVII. i XVIII. wieku", wyszła książka, której przedmiotem są miłostki Augusta Mocnego, króla polskiego i znanego Donżuana. Postać ta, znana doskonale z wybornych obrazów powieściowych Kraszewskiego, zyskuje na wyrazistości, dzięki tej najnowszej pracy, opartej na nieznanych lub mało znanych pamiętnikach współczesnych.

Naturalnie, że w sądach i współczesnych i potomnych wiele było przesady. Siostra Fryderyka pruskiego w pamiętnikach swych czyni go np. ojcem 354 dzieci, a pewien Francuz p. Chasles w pewnej rozprawie o Auguście naliczył 700 „ofiar"

Nowy

Żyd wieczny tułacz

464 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Gryzetka, wszedłszy do swej izdebki, rzuciła szal i kapelusz na łóżko, tak, iż Adryanna mogła wygodnie obejrzeć sute, jedwabiste sploty jej ślicznych blond włosów, które osłaniały do zachwycenia świeżą cerę dziewczyny, jej usta, jak korale, oczy błękitne, wesołe; mogła wreszcie podziwiać jej zgrabną jak u nimfy postać.

Jakkolwiek dziwną zdawać się komu może ta ciekawość, Adryanna jednak ucieszyła się, gdy znalazła tę dziewczynę jeszcze piękniejszą, aniżeli się jej zrazu wydawała. Stoicka obojętność Dżalmy dla tej zachwycającej istoty przekonywała ją o szczerej miłości, jaką pałał dla niej samej tylko.

Róża-Pompon, ująwszy rękę Adryanny, zawstydziła się i uczuła się zmięszana dobrocią, z jaką panna de Cardoville przyjęła jej poufałość.

Ośmielona tą łaskawością i milczeniem Adryanny, która od pewnego już czasu patrzała na nią niemal z wdzięczną twarzą, gryzetka rzekła:

— Oh!... nieprawdaż, pani... zechcesz ulitować się nad tym biednym księciem?

Adryanna zarumieniła się i nie odpowiedziała nic.

Spotkanie.

Dzień ten minął więc szczęśliwie dla biednej **Garbuski**, która miała długą rozmowę z Agrykolą i zwierzyła się mu nareszcie z przyczyn ucieczki; szczęśliwie minął też dla Adryanny.

Adryanna, dowiedziawszy się, że książę ją kocha, wysłała doń list przez zaufanego pana Dupont, donosząc mu o wszystkich machinacyach, jakich użyto, aby ich rozdzielić.

Nazajutrz po dopełnionem tem zleceniu do księcia Dżalmy, tenże przechadzał się prędko, niespokojnie, po małym salonie indyjskim przy ulicy Białej. Salon ten, jak wiadomo, łączył się z oranżeryą, gdzie Adryanna pierwszy raz pokazała się młodemu księciu.

Szczęście tak szybko i tak materyalnie działa na organizm młody, żywy, gorący, iż Dżalma, wczoraj jeszcze ponury, ociężały, rozpaczający, teraz wcale inaczej wyglądał... Jego śniady kolor nie ćmił blado złotej, niemal przezroczystej jego cery. Szerokie jego źrenice, niedawno jakby czarne dyamenty, powleczone smętną wilgocią, teraz błyszczały żywym blaskiem, w pośród perłowych tęczy; usta jego oddawna już pobladłe, pokryła czerwoność tak żywa, jak purpura najpiękniejsza jego kraju kwiatów.

Młody Indyanin nie był sam.

Faryngea bacznem okiem śledził wszystkie poruszenia księcia; stanąwszy z uszanowaniem w kącie salonu, metys udawał, że jest zajęty rozkładaniem i gładzeniem bedeju Dżalmy, czyli sukni podobieństwo burnusa z materyi indyjskiej, tkaniny jedwabnej, lekkiej, której brunatne tło niknęło pod sutym wybornej roboty złotym i srebrnym haftem.

Na twarzy metysa widać była podejrzliwą niespokojność. Nie mógł się on mylić; nic innego, tylko list Adryanny, oddany wczoraj wieczór przez pana Dupont, sprawił ten szał radości: pewno dowiedział się, że jest kochany; wielce to dręczyło Faryngeę, że od chwili jego wejścia do salonu książę nie odezwał się do niego, ani nawet spojrzał nań; nie wiedział jak sobie to milczenie tłomaczyć.

Kilka razy, ale napróżno, metys pukał ostrożnie do pokoju Dżalmy, o wpół do dwunastej książę zadzwonił i kazał, żeby powóz był gotowy o pół do trzeciej. Gdy Faryngea wszedł dla odebrania tego rozkazu, książę, mówiąc do niego nawet nań nie spojrzał, i mówił tak, jakby do któregokolwiek innego sługi; czy to było skutkiem nieufności, niechęci lub roztargnienia księcia?

Takie czynił przypuszczenia metys, bardzo niespokojny, bo najmniejsze podejrzenie Dżalmy zniweczyć mogło wszelkie zamiary, jakich on był bezpośredniem i najczynniejszem narzędziem.

— Oh! godziny... godziny... jakże się wleką powoli!... — zawołał nagle młody Indyanin.

— Onegdaj jeszcze, mówiłeś Wasza książęca Mość, że godziny są bardzo długie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Augusta, więc o 300 mniej, niż miał mieć Salomon żon i nałożnic!

Są to zapewne cyfry przesadzone, ale i to co jest pewne, przedstawia niemały rekord. Z całą pewnością znane są następujące faworyty:

1. Panna Kessel, Saksonka, późniejsza v. Hauzwitz, najwcześniejsza miłostka.

2. Marya Aurora hr. Königsmark, ur. 1668, Szwedka, matka późniejszego marszałka Maurycego saskiego — w końcu mniszka w Quedlinburgu.

3. Fatyma, niewolnica turecka, porwana w Budzie, ochrzczona jako Marya Aurora, dama do towarzystwa hr. Königsmark, później pani von Spiegl, matka hr. Rutowskiego i hr. Bielińskiej, później Bellegarde.

4. Hrabina Esterle, z domu hr. Lacoberg, Austryaczka.

5. Panna Bockum, później Lubomirska, po rozwodzie księżna cieszyńska, później ks. Württemberska, ur. 1680, matka Jerzego saskiego.

6. Panna Henrietta Renard, córka winiarza w Warszawie, Francuska, której brat dał początek śląskim hr. Renardom, matka hrabiny Orzelskiej.

7. Hrabina Anna Konstancya Cosel, rozwiedziona Hoym, urodzona Brockdorff, Dunka, matka hr. Cosel, tudzież hrabiny Moszyńskiej i Friesen, najpotężniejsza „Maitresse en titre".

8. Baletnica brukselska Duparc.

9. Hr. Denhof urodzona Bielińska.

10. Panna Dieskau, późniejsza hr. Loss.

11. Panna Ostenhausen, później zamężna Stanisławska.

12. Anna Orzelska, ur. 1707, córka wspomnianej Renard, późniejsza księżna Holsztyn-Beck.

Pomiędzy temi faworytami sześć szczególniej jest powszechnie znanych: Königsmark, Spiegel, Lubomirska, Cosel, Denhof i Orzelska. Z pięciu takich dzikich małżeństw, uznał August za swoje ośm dzieci, czterech synów i cztery córki: Marszałka Maurycego, Kawalera Jerzego saskiego, hr. Cosel i hr. Rutowskiego, hrabinę Friesen, hr. Moszyńską, hr. Bielińską i hr. Orzelską.

Wiele zajmujących szczegółów opowiada autor o Aurorze Königsmark. Urodzona 1668 jako córka szwedzkiego kapitana, utraciła niebawem rodziców i przebywała głównie u siostry zamężnej za hr. Loewenhauptem, Szwedem, generałem w saskiej służbie. Prócz siostry miała brata Filipa, który był przyjacielem młodości Augusta. Jest on bohaterem romansu z nieszczęśliwą księżniczką von Alden, którego tajemniczo sprzątnięto ze świata w r. 1694 w Hanowerze.

Aurora, która do Augusta udała się w sprawie brata, zapaliła w nim namiętność, która dłużej niż inne trwała. Nie była ona tak młodą, jak powszechnie sądzono, gdyż w chwili poznania Augusta miała lat 26 — i doświadczenie! Przeżyła ona już na dworze hanowerskim piękne „zachody słońca". Zdaje się, że nie zupełnie platonicznym był jej stosunek z małżonkiem księżniczki Alden, późniejszym królem angielskim, pierwszym z dynastyi hanowerskiej.

Aurora była kobietą niezwykle wykształconą i doskonałą lingwistką; znała wybornie język szwedzki, niemiecki, francuski, włoski i angielski, a nawet po łacinie mówiła i pisała doskonale. Wyśmienicie znała śpiew i muzykę, a w tańcu była nieporównaną — pisała poezye w języku niemieckim i francuskim, tak, że Voltaire mówił o niej, że włada francuskiem słowem, jakby urodziła się w Wersalu.

Pierwszym darem, jaki otrzymała od Augusta, był bukiet ze sztucznych kwiatów... samych brylantów, rubinów i szmaragdów.

Po zerwaniu stosunków miłosnych pozostała z Augustem w dobrej komitywie. Hojnie uposażona, zamieszkała we Wrocławiu, gdzie przebywała do wybuchu wielkiej wojny północnej. W r. 1702 z woli Augusta udała się do Karola XII z misyą polityczną — jak wiadomo — bezskutecznie!

Ostatek życia spędziła w mniszej sukni, ale zawsze na wielką skalę, przyjmując liczne odwiedziny; w roku 1711 bawił u niej car Piotr ze synem Aleksym, a król Fryderyk Wilhelm I korespondował z nią dosyć często. Umarła mocno zadłużona, licząc lat 70, w r. 1718 i leży w Quedlinburgu.

W Quedlinburgu pokazują do dziś malowany przez nią obraz: Ona i siostra siedzą rozmarzone pod rozłożystem drzewem. Na dolnym planie widać dwie sarenki, ścigane przez myśliwego — prawdopodobnie dosyć przejrzysta alegorya.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Całus odważnego huzara.

Przed rokiem przybył do Budapesztu z prowincyi właściciel dóbr, Geza Szakall. Towarzyszyła mu urocza małżonka, Berta, którą niedawno poślubił. Młodzi wjechali powozem do miasta, celem załatwienia sprawunków. Na roku ulicy Ullö zjawiła się kapela wojskowa; konie u powozu spłoszyły się; woźnica spadł z kozła, a Heza w strachu panicznym wyskoczył z powozu, zapominając o żonie. Już miały konie unieść wywracający się wehikuł, gdy w tem nadjechało dwóch huzarów. Jeden z nich, kapral Szczepan Csathó oddał czemprędzej swego konia, (który też się spłoszył) swemu towarzyszowi, a sam przypadł do powozu, porwał na ręce mdlejącą kobietę, a że była niezwykle piękną, nie mógł się powstrzymać od pokusy złożenia pocałunku na jej śnieżystem obliczu.

Całus przyprowadził panią Szakallową do przytomności. Skłopotana nie wiedziała, co ma czynić: czy dziękować dzielnemu wybawcy za uratowanie życia, czy też go zgromić za karygodną poufałość.

Zjawił się policyant dla zanotowania zajścia. W chwili, gdy stóż bezpieczeństwa spisywał nazwiska stron, wmieszał się w rozmowę jeden z przechodniów, który był świadkiem wypadku i widział, jak huzar pocałował piękną damę. Gdy stwierdzał ten fakt, dowiedział się o wszystkiem mąż Berty. Rzecz oparła się o komendę wojskową i Csathó został ukarany za obrazę czci.

Sprawa całusa huzarskiego miała mieć jeszcze inny, nadspodziewany epilog.

Oto tymi dniami zjawiła się w dyrekcyi policyi młoda, przystojna dama w żałobie. Udała się ona do biura zgłoszeń i pytała o adres „niejakiego" Szczepana Csathó. Był nim właśnie ów zbyt skłonny do amorów kapral huzarów, który po ostatnich manewrach przeszedł do stanu cywilnego. Damą w żałobie była Berta Szakall, której mąż zmarł w styczniu b. r.

Pani Szaakallowa po śmierci męża nie zapomniała o swoim wybawcy. Żywiła ona względem niego szczerą wdzięczność, a także i gorętsze uczucia. Na policyi powiedziano jej, że Csathó mieszka w Gödöllö, gdzie ma stałe zajęcie.

Postanowiło go tam odszukać; miała bowiem zamiar zostania jego żoną i z tym zamiarem nie kryła się przed rodziną nieboszczyka męża. Mimo, iż Szakallowie przeciwni byli projektowanemu związkowi, Berta wystąpiła wobec Szczepana Csathó z poważną propozycyą. Ponieważ całus i w jego sercu pozostawił niezatarte ślady, młodzi zostali narzeczonymi i w listopadzie odbędzie się ich ślub.

Csathó jest człowiekiem niezamożnym. Przyszła jego żona rozporządza sumą 35.000 koron. Był to jej posag, który wniosła pierwszemu mężowi. Zrzeka się ona znacznego majątku, który jej zapisał Geza; dobra jego przejdą na Szakallów. Narzeczni, których serca wśród tak niezwykłych okoliczności zapałały wzajemną miłością, czują się obecnie niewymownie szczęśliwymi.

„W skórze tygrysa".

Jakich zajęć chwytają się nieraz wychodźcy, aby tylko grosz zarobić, dowodzi następujące zdarzenie zabawne, opowiedziane na łamach jednego z pism polsko-amerykańskich.

Szukałem kawałka chleba — opowiada pewien wychodźca — rzucałem się na wszystkie strony, ale nadaremnie. Zapoznałem się wreszcie z właścicielem menażeryi, objeżdżającej pomniejsze miasteczka. Potrzebował człowieka „do wszystkiego". Zdechł mu był właśnie wspaniały tygrys bengalski, stanowiący główną przynętę dla publiczności. Ja miałem tedy pozwolić zaszyć się w skórę tygrysią i zastępować nieboszczyka. Opierałem się, jak mogłem, pogromca jednak uspokajał mnie, że lew, z którym siedzieć będę w jednej klatce, to stary niedołęga, nie mający dość siły, aby na mój widok z miejsca się nawet ruszyć. Zresztą, co wolę: zastępować tygrysa, czy też głód cierpieć?

Wybrałem, płacząc, pierwsze, pozwoliłem zaszyć się w skórę, za cenę jednego dolara dziennie i wsunąć do klatki.

Lew leżał spokojnie w kącie. Ale już sama obecność strasznego zwierzęcia i myśl o niebezpieczeństwie odbierały mi przytomność. Zamknąłem oczy i czekałem chwili, gdy na skórze swojej poczuję kły i pazury potwora.

Nagle słyszę ruch w klatce. Otwieram oczy i widzę przerażony, jak lew, przeciągnąwszy się, kroczy wprost na mnie. Co się ze mną w owej chwili działo, opisać nie potrafię. Postawcie się w mojem położeniu: Za cenę jednego dolara dać się rozszarpać dzikiemu zwierzęciu, zginąć śród najstraszniejszych męczarni! Chciałem krzyczeć — głos jednak zamarł mi w gardle, chciałem uciekać, ale nie było dokąd. Leżałem więc jak zahypnotyzowany. A tymczasem lew zbliżał się do mnie coraz bardziej. Już czuję jak dotyka mnie łapą, już czuję oddech jego gorący, już nachyla się nademną — i — o cudo! — szepce mi do ucha:

— Czy i tobie także płaci tylko jednego dolara dziennie?

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „20 dni kozy".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Z teatru miejskiego. Gustaw Wied, autor najbliższej nowości teatralnej, komedyi p. n. „2×2=5", jest jedną z naczelnych postaci literackich Danii. Satyryczne utwory jego tak powieściowe, jak i teatralne uchodzą za chlubę sztuki duńskiej. Jako pisarz dramatyczny zasłynął szeregiem ironicznych jednoaktówek, a w ostatnim roku zyskał uznanie Europy komedyą, z którą publiczność krakowska zapozna się w sobotę.

Z teatru ludowego. Dzisiejszy wieczór zapowiada się nader sympatycznie w teatrze ludowym, bo poświęcony on jest benefisowi p. Gawlikowskiej, która gorliwą swą pracą zdobyła sobie zupełnie widownię teatralną. Sztuka sama „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie", urozmaicona śpiewami i tańcami, wprowadza na scenę cały zasób szczerego humoru; nie brak też dowcipnych nadzwyczaj sytuacyj, które niewątpliwie serdecznie ubawią amatorów i bywalców teatru ludowego.

Z „Lutni". Próby chóru męskiego rozpoczną się po feryach w piątek d. 2 października i jak przedtem tak i nadal odbywać się będą co wtorek i piątek od godz. 7 do 8 wieczorem. Osoby chcące przystąpić do Towarzystwa w charakterze członków czynnych zechcą się zgłosić w czasie przeznaczonym na próby. Lokal Towarzystwa: ul. Wolska 14, parter.

Pięćdziesięciolecie Resursy urzędniczej w Krakowie. W dniach 10 i 11 października b. r. święcić będzie krakowska Resursa urzędnicza uroczyście półwiek swego istnienia. — Stowarzyszenie to, założone niegdyś pod nazwą „Kasyna powszechnego" było zawsze środowiskiem, w którem skupiało się życie urzędników i ich rodzin, zamieszkałych w Krakowie zwłaszcza, że nietylko rozrywka i zabawa, ale także zespolenie ideowe, oraz dążenie do poprawy ekonomicznych warunków bytu sfer urzędniczych, były i pozostały zawsze celem tego stowarzyszenia.

Przed kilku laty, dawna nazwa „Kasyno powszechne" ustąpiła nowej: „Resursa urzędnicza" a przeniesienie siedziby Towarzystwa z dawnego, długoletniego siedliska przy ulicy Lubicz, do hotelu Saskiego dodało Towarzystwu nowego ożywczego tętna, przyczyniło się do jego spopularyzowania i utrwalenia. — Jak jednostka w ciągu dłuższego życia różną przejść musi dolę, tak i Resursa przeżyła złe i dobre chwile, wspaniałe i bujne, a także smutne i ciężkie czasy. — Niema jednakże z pewności nikogo w liczbie dawnych i dzisiejszych członków Resursy, ktoby miłe nie wspominał ożywionych ciepłem i serdecznością towarzyską sal kasynowych przy ulicy Lubicz i ktoby chętnie nie odwiedzał dzisiejszego wspaniałego przybytku Resursy przy ulicy św. Jana. — Wydział Resursy krząta się skwapliwie, aby doborowym programem uroczystości godnie uczcić piękną pamiątkę, a zarazem zgotować członkom i ich rodzinom dni pięknej a niepowszedniej rozrywki i zabawy.

Ustalony już program dwudniowej uroczystości jest następujący:

Sobota dnia 10 października: Galowe teatralne przedstawienie. Daną będzie komedya Aleks. hr. Fredry pt. „Jestem zabójcą" i opera Moniuszki „Straszny dwór", aktt III. Bilety po 1 koronie są już do nabycia u sekretarza Resursy.

Niedziela dnia 11 października: 1) O godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele N. P. Maryi. — 2) O godzinie 12 w południe Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków z następującym programem: a) „Kantata", utwór M. Świerzyńskiego, odśpiewa chór przy akompaniamencie pełnej muzyki wojskowej 19 pułku p. b) Odczyt „Z przeszłości Resursy". c) Przemówienie prezesa Resursy. d) Zamianowanie członków honorowych.

Wieczorem o godzinie 9 „Wielki bal". Ograniczoną ilość zaproszeń wydaje sekretaryat Resursy w godzinach urzędowych.

Ze sfer nauczycielskich. Naczelny zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi (z siedzibą w Krakowie) na liczne zapytania donosi uczestnikom zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze, że fotografie zjazdowe nie nadeszły jeszcze z Pragi; prawdopodobnie z powodu dużej liczby zamówionych egzemplarzy. Po nadejściu zostaną natychmiast interesowanym wysłane. — Dalsze zamówienia wraz z kwotą 3 k. 31 h. przyjmuje: Józef Robak, nauczyciel szkoły wydziałowej im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie.

Administracya podatków, odezwą z dnia 4 sierpnia b. r. nadesłała magistratowi rejestra powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1908 i 1909, z miasta Krakowa, celem wyłożenia ich kontrybuentom do przejrzenia przez dni 14.

Wspomniane rejestra przeglądać mogą strony interesowane w godzinach urzędowych od 8 do 2 po południu w biurze wydziału II magistratu (Plac W. W. Świętych l. 6, II p.), począwszy od dnia 23 b. m.

Rozszerzenie i przebudowanie dworca kolei północnej w Krakowie. Dzisiaj toczą się obrady w tej sprawie w dalszym ciągu. Po wyczerpującem omówieniu i wyjaśnieniu generalnych planów przez reprezentantów ministerstwa kolej., cała komisya a więc i wojskowość, uznała je za odpowiednie, i mogące służyć za podstawę do wypracowania dalszych szczegółowych planów. Przed przystąpieniem do przebudowy budynków kolejowych, osobna komisya rozpatrzy jeszcze sprawę dojazdu do nowych dworców. Wreszcie z wiosną po wypracowaniu szczegółowych planów przebudowy odbędzie narady osobna komisya polityczna.

Koszta budowy nowych dworców wyniosą 10 do 13 milionów koron.

Skargi nauczycielstwa. Egzamina kwalifikacyjne odbywały się dotychczas zawsze w miesiącu wrześniu, a nauczyciel po złożeniu takiego egzaminu otrzymywał większą płacę przynajmniej o 200 koron rocznie.

W tym roku nie tylko, że nie słychać nic o egzaminie kwalifikacyjnym, ale nawet nie zamianowano jeszcze komisyj egzaminacyjnych, a tem samem komisye te nie mogły wyznaczyć ścisłego terminu egzaminacyjnego. Jestto krzywda dla nauczycieli tak tych, którzy zdają egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych, jak i do szkół wydziałowych,

Winę ponoszą tu władze szkolne, że wcześniej nie przedłożyły odpowiednich wniosków ministeryum oświaty.

Zaniedbanie to należałoby co rychlej naprawić, by i tak już o jeden miesiąc pokrzywdzeni w płacy nauczyciele nie byli narażeni na dalszą krzywdę w pobieraniu wyższej płacy.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwały odnośnych kolegiów profesorskich, nadające veniam legendi: drowi Konstantemu Zakrzewskiemu z fizyki eksperymentalnej i drowi Wacławowi Sobieskiemu z historyi polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim; wreszcie potwierdził minister rozpoczętą przez docenta dra Henryka Wielowieyskiego w uniw. lwowskim veniam legendi z embryologii i anatomii porównawczej dla uniw. Jagiellońskiego.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 27-letniemu Franciszkowi Ryłce alias Rokicie o zabójstwo. Rozprawie przewodniczył radca Pelz, oskarżał prokurator Rychlik, oskarżonego bronił adw. dr Reiner.

Dnia 15 sierpnia br. przyszło do kłótni między wspólnie zamieszkałemi przy ulicy św. Wawrzyńca 18 familiami Piekarskich i Ryłków. Podpici Franciszek i Helena Ryłkowie pokłócili się przy grzy w karty z Józefem Piekarskim. W kłótni rzucił się Ryłko, z nożem na Piekarskiego i Jana Rowińskiego, przybyłego w gościnę i poranił ich tak, że Piekarski wskutek odniesionych ran wkrótce zmarł, a Rowiński leczyć się musiał przez dłuższy czas. Obwiniony bronił się, że w dniu tym był pijanym i nie zdawał sobie dobrze sprawy z tego co robi.

Po przesłuchaniu świadków, którzy zeznali, że Ryłko nie był pijanym, lecz podpitym, trybunał werdyktem sędziów przysięgłych, którzy jednogłośnie Ryłkę uznali winnym, wydał wyrok skazujący go na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę zbrodni.

Gentelman-włamywacz. Jak nas informują, między skradzionemi rzeczami, jakie zakwestyonowano przy Gwizdaku podczas aresztowania go w Mościskach, a które złożono w depozycie sądu karnego w Krakowie, znajduje się wiele stołowego srebra z herbem hr. Potockich i mnóstwo starych, wartościowych monet złotych i srebrnych. Gwizdak znaczonych herbami sreber nie sprzedawał, czekając widocznie sposobnej ku temu chwili, natomiast innych precyozów, o których nie można było przypuszczać, że pochodzą z kradzieży, pozbywał się u różnych handlarzy, gdzie je jednak policya wynalazła.

Smutne, ale prawdziwe. Wczoraj przytrzymał ajent policyjny na Kaźmierzu dwóch chłopców, Józefa Barana i Józefa Sikorę, którzy bomblowali po szynkach, spijając wódkę i piwo. Indagowani przez ajenta, skąd wzięli pieniądze na libacyę, nie umieli dać dostatecznych wyjaśnień, skutkiem czego ajent ich aresztował i odstawił na inspekcyę policyi. Tutaj przyznał się Baran, że przed dwoma dniami skradł rodzicom 40 kor., za które to pieniądze wraz z Sikorą i jego bratem wozili się fiakrami i bawili po szynkach. Do kradzieży tej, jak wyznał, namawiał go od dawna Sikora, aby podpatrzył, gdzie rodzice chowają pieniądze, by się mogli chociaż raz w życiu porządnie zabawić. Barana wydała policya rodzicom, z Sikorów przytrzymała w areszcie tylko Józefa, gdyż drugi, Tadeusz, wyjechał przedwczoraj do Prus.

Amatorki koron jubileuszowych. Przed czteroma dniami zjawiły się w mleczarni p. M. Szkaradek przy ul. Zgoda 25-letnia Agnieszka Nowi i 14-letnia Cecylia Bernsek, prosząc, aby im wymieniono kilka koron na korony jubileuszowe. W chwili jednak, kiedy p. Szkaradkowa szukała w kasie koron jubileuszowych, przybyłe skradły jej z lady złotą 10 koronówkę i znikły. Wczoraj znowu odwiedziły one mleczarnię przy ul. Zgoda, ale tym razem p. Szkaradkowa oddała złodziejki w ręce policyi.

Nocny ptaszek. Wczorajszej nocy wpadł w ręce policyi 28-letni Franciszek Szostak, nałogowy złodziej, którego szukano oddawna, jako podejrzanego o kradzież, popełnioną jeszcze w lipcu w mieszkaniu emeryt. kapitana p. Radwańskiego, zamieszkałego przy ulicy Smoleńskiej l. 16. Poszkodowany p. R. poznał rzeczywiście w Szostaku sprawcę, który w nocy z 17 na 18 lipca zakradł się przez okno parterowe do jego mieszkania, a spłoszony, zdołał zabrać tylko złoty zegarek i ubranie marynarkowe łącznej wartości 65 koron. Sprawa zostanie przekazana sądowi.

Awanturnicza baba. Wczoraj aresztowano w ul. św. Anny 34 let. Maryę Sieczynę, która rozmyślnie wybiła kamieniem wystawowe okno w mleczarni p. Chmury, wartości 50 kor. Aresztowana wygrażała w policyi, że jak tylko wyjdzie na wolność porozbija p. Chmurze resztę okien z zemsty jaką żywi ku niemu, byłemu swemu chlebodawcy, za jakąś osobistą urazę. Awanturniczą babę zamknięto pod telegrafem.

Łabędź pod telegrafem. Wczoraj na Małym Rynku 33 let. robotnik Jan Łabędź, upiwszy się wszczął ze swoją żoną awanturę, którą następnie dotkliwie pobił. Za pobitą ujęli się jacyś przechodzący żołnierze, a to tak rozwścieczyło Łabędzia, że rzucił się na żołnierzy z pięściami. Na to nadszedł jednak policyant, który awanturnika przy pomocy przechodniów uspokoił i odprowadził do aresztów.

Awantury na ulicy Szlak. Szynk Rosego przy ul. Szlak l. 45, jest od dłuższego czasu widownią bójek i awantur, jakie wyprawiają tam synowie Marsa ze swojemi „frejlinami“, podochoceni obfitemi libacyami. — Szynk ten jest wskutek tego źródłem trosk i umartwień tych, którzy mają to nieszczęście mieszkać w jego okolicy. Niejednokrotnie bowiem — zarówno wojacy, jak i cywile w szynku tym podchmieleni, nie mogąc trafić do domu szukają chwilowego miejsca odpoczynku w bramach i na korytarzach sąsiednich kamienic, a zdarzały się wypadki, że pijane wojaki błorąc mieszkania za swoje „cymbry“ włazili do mieszkań i wszczynali awantury.— Utrapieni mieszkańcy okoliczni za naszem pośrednictwem proszą policyę o zwrócenie baczniejszej uwagi na ten szynk i zaprowadzenie ładu w tej okolicy.

Pożar w Dębnikach. Wczoraj po połudnu wybuchł pożar na strychu domu pod L. 6 przy ul. Zamkowej w Dębnikach, należącego do tapicera p. Władysława Jagiełły. Ogień został prawdopodobnie zaprószczony z powodu używania nieosłonionego światła. — Z pomocą pospieszyła straż pożarna krakowska i ogień ugasiła; spłonął tylko dach i będące na strychu rzeczy. Szkoda wynosi około 3000 koron.

Nadużycie szabli. W Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej zaszło onegdaj przykre wydarzenie. Zastępca inspektora policyi miejskiej, Salz, zelżył z powodu drobnego nieporozumienia właścicielkę realności p. Rapoportową; w jej obronie stanął p. Józef Neuwert i zwrócił uwagę p. Salza na niewłaściwość podobnego postępowania. Obrażony zastępca inspektora policyi dobył szabli i ciął p. Neuwerta w rękę, a po spełnieniu czynu zaczął uciekać, skierowawszy szablę w tył i wywijając nią na oślep. Uciekającego usiłował p. Neuwert zatrzymać i wtedy otrzymał jeszcze kilka cięć. Wypadek ten stał się głośnym i jest komentowany z oburzeniem.

Fałszerze pieniędzy we Lwowie. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Szwedzickiego i towarzyszy, którzy, jak rozprawa wykazała, wypuścili wogóle około 30 sztuk monety w obieg. Szwedzickiego i Grossa skazano na rok więzienia, Bielińskiego zaś na 9 miesięcy.

Akcya przedwyborcza w Podgórzu.

Ożywiona kampania. — Kto kandyduje z ramienia „komitetu obywatelskiego“. — Dużo powołanych, a mało wybranych. — Tytuł do chwały. — Zgromadzenie rękodzielników.

Kampania przedwyborcza w Podgórzu w miarę zbliżania się terminu wyborów z III. koła (w przyszły wtorek) nabiera coraz większej intensywności. Sytuacya przedstawia się obecnie tak, iż najpoważniejsze chrześciańskie żywioły przystąpiły do wspólnej akcyi z demokratycznym komitetem miejskim; część chwiejnych jednostek trzyma się zaś na uboczu. Lista kandydatów komitetu miejskiego w III. kole jest powszechnie znana i ogłosiliśmy ją już w „Nowinach“; natomiast „komitet obywatelski“ nie ogłosił jeszcze swoich kandydatów. Podobno w gronie tem kandydatów jest tak wielu, że przywódcy nie wiedzą, jak zadowolić wszystkie apetyty. Obawiać się należy, że z chwilą ustalenia listy kandydatów obywatelskiego komitetu liczni amatorzy mandatu, którzy żywili w sercach swych nadzieję, iż zostaną proklamowani kandydatami, doznają rozczarowania i odwrócą się od swych przyjaciół. Zawiedzione nadzieje przedstawiają gorycz po sobie.......

Hasła i demagogiczne tendencye komitetu obywatelskiego nie mogą nie wywoływać najostrzejszego protestu. I tak np. główny działacz tegoż p. Przybylski nie waha się głosić, że „wodociąg — to byłoby nieszczęście dla gminy Podgórza, które jest przecie zdrowem miastem i wodociągu nie potrzebuje“! Oczywiście, śmiertelność w Podgórzu jest mała, bo niebezpiecznie chorych wywozi się do szpitalów krakowskich. Jeżli „komitet obywatelski“ protest przeciw budowie wodociągu poczytuje za główny tytuł swej zasługi i za dzielny oręż w walce wyborczej, to przekona się rychło, że obywatelstwo podgórskie zgoła inaczej zapatruje się na kwestye dobra miasta.

We wtorek w lokalu Cechu odbyło się zgromadzenie rękodzielników pod przew. cechmistrza p. Grządziela. Zebrało się około 80 majstrów. Po przemowie dyr. Rollego i kilku innych mowców zebrani uchwalili połączyć się z komitetem miejskim i wybrać do tegoż komitetu 12 delegatów. Pod koniec zgromadzenia weszło na salę grono rękodzielników z pp. Szklarskim i Stecem na czele i wszczęło alarm, wołając, iż „cechmistrz żydom się zaprzedał“. Następnie pociągnęli przed lokal Tow. obywatelskiego przy ul. Lwowskiej, który jednak był zamknięty, poczem się rozeszli.

Komitety ścisłe obu partyj codzień odbywają posiedzenia.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „20 dni kozy“.
Sobota: 2×2=5.
Niedziela: 2×2=5.
Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“.
Wtorek: 2×2=5.
Sroda: „Obłudnicy“.
Czwartek: 2×2=5.
Piątek: „Mąż męczennik“.
Sobota: „Sposób na żony“ Z. Przybylskiego.
Niedziela godz. 3 pop.: „Dom otwarty“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Sposób na żony“.
Poniedziałek: „Car Samozwaniec“.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. „Reichspost“, organ ministra Gessmanna, donosi, że parlament nie zbierze się, jak się spodziewano, 3 listopada, lecz 23 lub 24 listopada.

Obstrukcya Niemców w Sejmie czeskim.

Praga. Ponieważ posłowie niemieccy nie dostali od Czechów zadowalniającej odpowiedzi na propozycye, aby w skład Biura sejmowego wszedł jeden Niemiec, odbyli naradę i postanowili dziś rozpocząć w Sejmie obstrukcyę.

Rewizya lekarska w Szczakowej.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych upoważniło namiestnictwo galicyjskie do zarządzenia lekarskiej rewizyi podróżnych i ich pakunków na granicy w Szczakowej.

Podejrzane zasłabnięcie.

Budapeszt. Wczoraj poddano obdukcyi zwłoki zmarłego onegdaj wśród podejrzanych symptomatów stróża nocnego Kulki. — Okazało się, że przyczyną śmierci była apopleksya.

Berlin. U żony rosyjskiego radcy stanu Grigoleskiej, którą onegdaj przewieziono do szpitala, jako podejrzaną o cholerę, stwierdzono tyfus. Przyczyna śmierci żony robotnika Koszybleda nie została jeszcze stwierdzoną.

Epidemia cholery.

Petersburg. Wczoraj zasłabło na cholerę 392 osób, zmarło 155. Ogółem jest chorych 1692 osób.

Petersburg. W carskiej rezydencyi w pałacu zimowym i w pałacu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza wydarzyło się wczoraj po jednym wypadku cholery, w Carskiem Siole kilka, a w Peterhofie 27.

Zastrzelenie pułkownika rosyjskiego.

Helsingfors. (Pet. ag. tel.) Podczas manewrów w pobliżu Tavstehus jeden z pułkowników komenderujący batalionem został trafiony kulą. — Manewry zaraz wstrzymano i wdrożono śledztwo.

Pożar w przyległościach Watykanu.

Rzym. W sypialni Watykańskiego seminaryum, położonego w pobliżu kościoła św. Piotra wybuchł wczoraj pożar, który wkrótce ugaszono. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że pożar wybuchł w Watykanie, przed Watykanem zebrały się tłumy ludzi.

Z SEJMU.

Na wczorajszem posiedzeniu wśród licznych wniosków zgłoszonych przez posłów, znajdowało się kilka doniosłego znaczenia. Wnioski te dotyczyły *szkół średnich nowego typu*, których w Galicyi do tej pory niema.

Jeden wniosek postawił poseł Doliński o założenie szkoły średniej nowego typu w Przemyślu, Tertil i Battaglia w Tarnowie, Maryewski w Wieliczce, Cielecki w Czortkowie.

Oprócz wniosków o rozszerzenie autonomii krajowej podnieść należy wniosek Merunowicza o wydzierżawienie przez kraj salin i objęcie w zarząd dóbr państwowych.

Poseł Stefczyk uzasadniał wczoraj wniosek w sprawie *ułatwienia ludności włościańskiej korzystania z długotrwałego kredytu hipotecznego* w Banku krajowym. Jedną z głównych przeszkód w rozwoju gospodarstw włościańskich są nieuporządwane stosunki majątkowe, zwłaszcza pod względem kredytu.

Gdy przed 25 laty zakładano Bank krajowy, wyraźnie jako pierwszy i główny cel jego postanowiono udzielanie pomocy ludności włościańskiej drogą pożyczek hipotecznych. Tymczasem w ciągu całego istnienia Banku krajowego włościaństwo znalazło się całkiem na szarym końcu. Z 216 milionów udzielonych pożyczek hipotecznych, tylko 27 milionów, tj. 12 i pół prc. dostało się mniejszej własności.

Pos. Bernadzikowski: Niestety!

Pos. Stefczyk: Resztę otrzymały miasta i wielka własność. Z pożyczek komunalnych na 35 milionów gminy wiejskie otrzymały tylko 5 procent.

Pos. Hupka: Włościanie nie chcą z tego korzystać.

Pos. Stefczyk: Bank krajowy nie powinien stawać na tem wygodnem stanowisku, lecz ma obowiązek trudzić się i mozolić i znaleść sposób trafienia do ludności włościańskiej. Wszystkie zastępstwa Banku narzekają, że dyrekcya w sposób formalistyczny przewleka udzielanie pożyczek hipotecznych włościanom.

Mowca ze swej strony podkreśla, że najwłaściwszemi zastępstwami Banku krajowego byłyby spółki Reiffaisenowskie. Tam można się przekonać, że jeżeli się podaje naszemu chłopu kredyt w należyty sposób, to niema lepszego i punktualniejszego dłużnika od naszego chłopa. (Potakiwania). Mowca nie wątpi, że Sejm przystąpi do intenzywniejszej gospodarki i tworzyć zacznie coraz to większe gospodarstwa włościańskie, aby z łona tego ludu powoli tworzyła się także średnia własność ziemska.

Wniosek odesłano do komisyi bankowej.

Pos. Bednarski (nar. dem.) uzasadniwszy swoj wniosek o budowę kolei z Nowego Targu przez Krościenko do Nowego Sącza, podnosił ogromne znaczenie ekonomiczne dla kraju tamtych okolic, ogromne bogactwa geologiczne nie wyzyskane, upośledzenie zdrojowisk, jak Szczawnica i Krościenko i uniemożliwienie obu tak znakomitym wodom mineralnym z braku kolei konkurowania w handlu z obcemi wodami mineralnemi. Argumentem też nie do lekceważenia jest ruch turystyczny, któremu inne kraje zawdzięczają nieraz bogactwo, a który u nas w najpiękniejszej części kraju nie może się rozwinąć z braku kolei. (Oklaski).

Wniosek przekazany komisyi kolejowej.

Posiedzenie czwartkowe.

Lwów. Na wstępie posiedzenia wnieśli interpelacyę do rządu p. Battaglia i Oleśnicki.

Obrady rozpoczęły się nad nagłym wnioskiem p. Długosza, który podniósł, że powiat gorlicki nawiedziły w bież. roku gradobicie i kilkakrotne wylewy. Brak ziarna, zboża i paszy. W 50 gminach nizinnych szkody wynoszą 980.000 kor., w 15 gminach przekraczają cyfrę 75 proc., w górskich z powodu braku paszy ludność gromadnie sprzedaje bydło. Pomoc rządu była szybka, ale minimalna i wyniosła na głowę 2 k. 60 hal. t. j. 1 proc. Ze zdziwieniem i oburzeniem wyczytał mowca w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że powiat gorlicki mało tylko dotknięty został klęską. Widocznie członkowie Rady powiatowej nie spełniają swoich obowiązków, skoro odpowiedniej relacyi nie złożyli Wydziałowi krajowemu.

Ks. Pastor potwierdza wywody p. Długosza.

Poseł Bojko: Piękni gospodarze Rady powiatowej!

Ks. Pastor podnosi dalej konieczną potrzebę regulacyi Ropy.

Nagłość wniosku p. Długosza uchwalono; wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Następnie przyjęła Izba nagłość wniosku Tymoteusza Starucha w sprawie przyjścia z pomocą pasiecznikom. Wniosek o wyasygnowanie odpowiedniej sumy na zakupno miodu przekazano komisyi budżetowej.

Dalej zawiadomił marszałek, że bieżący tydzień ma zamiar poświęcić na uzasadnianie zwyczajnych wniosków i że ma nadzieję, że ten rodzaj czynności w tym terminie się zakończy a Sejm będzie mógł w następnym tygodniu przystąpić do załatwiania sprawozdań na podstawie wniosków komisyjnych.

Pos. Stapiński jako wnioskodawca w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia zaznaczył, że sprawa ta należy do typowych kwestyi, charakteryzujących stosunki w Austryi.

Nie można się żadną miarą doczekać nawet opracowania materyału i wniesienia projektu ustawy.

Tymczasem są jeszcze w kraju powiaty, zwłaszcza zachodnie, n. p. żywiecki, gdzie jest zaledwie 6 proc. ubezpieczonych, w innych 10—12%. Obawa, że na przymusowe ubezpieczenie trzeba będzie jeszcze długo czekać, także przyczyniła się do powstania „Wisły“, którego bynajmniej nie należy uważać za zrzeczenie się dążeń do powszechnej asekuracyi. Mowca zbijał także zarzut, jakoby „Wisła“ miała tło polityczne i powstała z funduszów, dostarczonych ludowcom przez konserwatystów, jako nagrodę za wybory. W tem niema ani słowa prawdy. Kapitał zakładowy dla „Wisły“ złożyli sami ludowcy i bank parcelacyjny. „Wisła“ powstała drogą samopomocy.

Wniosek przekazano komisyi administracyjnej.

Posiedzenie trwa dalej.

ZE ŚWIATA.

† Deotyma. We środę w południe zmarła w Warszawie poetka Jadwiga Łuszczewska, znana pod pseudonimem Deotymy.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Jadwiga Łuszczewska urodziła się w Warszawie w r. 1830. W latach 1863—65 towarzyszyła swemu ojcu na wygnanie. Budziła podziw swoim niezwykłym talentem improwizatorskim. Znane są powszechnie jej utwory poetyckie pt.: „Improwizacye i poezye“ (Warszawa, 1854 i 58). Dramat p. t.: „Mieczysław“ i rapsodya rycerska „Sobieski pod Wiedniem“. Z utworów powieściowych Deotymy wielką poczytność zyskały „Branki w Jasyrze“ (Warszawa, 1890).

Katastrofa na okręcie. Na pancerniku „Latouche Treville“ eksplodowało działo 194 mm. Prawdopodobnie, jak na okręcie „Couronne“ spowodowaną została przedwczesnem zapaleniem się naboju. Przyczyny dotąd nie sprawdzono. Trzynaście ludzi zabitych, dwóch ciężko rannych. Zwłok dwóch nie wydobyto, albowiem z powodu eksplozyi wyrzucone zostały na 30 metrów w górę i wpadły do morza. Przed wejściem do prefektury marynarki zebrały się tłumy ludności w rozpaczy.

Gość dwumilionowy. Z Pragi donoszą: Na wystawie przyjmowano w poniedziałek owacyjnie gościa dwumilionowego. Na cześć jego odegrano skomponowanego specyalnie marsza. Gość, który jako dwumilionowy przekroczył turniket, otrzymał mnóstwo podarunków, między innemi: złoty zegarek wysadzany brylantami, obrazy, statuy, złotą stukoronówkę, 12 sztuk srebrnych pięciokoronówek, ubranie, trunki, wędzoną świnkę etc. Popołudniu na cześć jego odbył się na placu wystawowym bal maskowy, pochód i tańce, kilka koncertów i iluminacya.

Znaczny kompleks dóbr Zatorskich, własność spadkobierców ś. p. Augusta hr. Potockiego, ma być sprzedany na parcelacyę. Byłaby to wielka strata dla kultury krajowej, gdyż dobra zatorskie stawią zwarty, doskonale zagospodarowany kompleks gospodarczy, w którym 1800 morgów stanowią stawy. Ze stawów tych wywozi się do Niemiec ryb za 130.000 koron rocznie. Parcelacya zniszczyłaby stawy i obniżyła wartość majątku, który dla produkcyi krajowej ma duże znaczenie.

Zwinięcie zakładu w Lido. Dowiadujemy się, że znany zakład dra Ebersa w Lido w Wenecyi, przeszedł w inne ręce. Dr Ebers bierze się obecnie do stworzenia wielkiego zimowego zakładu klimatycznego w Krynicy.

Edison a żegluga powietrzna. „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku, że Edison w rozmowie o problemie żeglugi powietrznej wyraził się, że niema zaufania do systemu Wrightów, jak i do balonów, lżejszych od powietrza. Natomiast sądzi on, że problem ten rozwiąże tylko maszyna do latania, działająca automatycznie. Maszyna taka powinna mieć szybkości 200 mil angielskich na godzinę, to znaczy, że będzie w stanie przenosić podróżnych z Nowego Jorku do Liverpolu w 18 godzinach. Za pomocą niej będzie można dotrzeć do bieguna północnego w 48 godzinach, a ziemię będzie można okrążyć w przeciągu jednego tygodnia.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do sprzedania.

Do wynajęcia.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.